OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy dn. 9 grudnia 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, niedziela 9 grudnia 1934 r. | Nr. 349

W dniu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta

Uroczyste otwarcie nowych gmachów Politechniki Warszawskiej i odsłonięcie popiersia na dziedzińcu Politechniki

Wczoraj cała Polska obchodziła niezwykłą uroczystość — 30-lecia pracy naukowej. Głowy Państwa, P. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

W stolicy uroczystość ta znalazła wyraz najpiękniejszy w odsłonięciu popiersia Pana Prezydenta oraz otwarciu nowych gmachów Politechniki Warszawskiej.

Odsłonięcia popiersia na dziedzińcu nowych gmachów technologji chemicznej i elektrotechniki, przy ul. Topolowej, dokonał p. minister W. R. i O. P. W. Jędrzejewicz w obecności p. premjera Leona Kozłowskiego, członków rządu, Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Bronisława Hełczyńskiego, prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego, przedstawicieli władz państwowych i wojskowych, rektorów wyższych uczelni, przed stawicieli świata naukowego.

Po odsłonięciu popiersia odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia nowych gmachów technologji chemicznej i elektrotechniki, wybudowanych przez towarzystwo, „Studjum technologiczne" dla politechniki warszawskiej".

Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej, który dokonał otwarcia gmachu. Następnie gmachy poświęcił ks. biskup Szlagowski.

W czasie uroczystości otwarcia wygłosił następujące przemówienie rektor politechniki warszawskiej, prof. Warchałowski.

Po przemówieniu p. rektora Warchałowskiego, prof. Iwanowski udzielił obszernych wyjaśnień, dotyczących rozplanowania poszczególnych działów naukowych w nowych gmachach.

Następnie Pan Prezydent w towarzystwie p. premjera i członków rządu zwiedził nowe placówki naukowe, oprowadzany przez rektora Warchałowskiego i profesorów politechniki warszawskiej.

PRZEMÓWIENIE REKTORA WARCHAŁOWSKIEGO

Rektor Warchałowski w przemówieniu swem sięgnął do czasów z przed laty 40, kiedy społeczeństwo polskie zdecydowało stworzenie Politechniki. Ówczesne plany nie mogły przewidzieć ogromnego rozwoju techniki. Przedwojenne gmachy mogły wystarczyć dla tysiąca studentów, w Polsce niepodległej liczba ich wzrosła do czterech tysięcy, a przytem zjawiła się konieczność udzielenia miejsca nowym gałęziom techniki.

Przed kilku laty powstało towarzystwo „Studjum Technologiczne", nad którem objął protektorat P. Prezydent — dążąc do zorganizowania placówek na ukowo - badawczych, mających ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarczego państwa. Towarzystwo znalazło szerokie poparcie i rozporządza kapitałem 3.300 tysięcy zł., z czego dwie trzecie dostarczył rząd, a jedną trzecią przemysł. Wspólny wysiłek społeczeństwa i władz pozwolił dziś, w 30-lecie pracy naukowej P. Prezydenta na otwarcie kilku laboratorjów: technologji chemicznej i elektrotechniki. Są to następujące pracownie naukowe: metalurgji i metaloznawstwa, materjałów wybuchowych, technologji chemicznej, miernictwa elektrycznego i wysokich napięć, radjotechniki. Powstaną też pracownie przemysłu rolnego, przemysłu organicznego i farbiarstwa, teletechniki.

Na uroczystej Akademji wręczono P. Prezydentowi wydawnictwa jubileuszowe i wiedy wygłosił przemówienie prof. C. Białobrzeski, prof. dr. W. Schramm, prof. K. Sławiński, prof. dr. K. Kring.

W imieniu uczelni akademickich przemawiał rektor Politechniki Lwowskiej, prof. dr. O. Nadolski, zaś w imieniu Szwajcarskiej Rady Związkowej poseł de Segesser Brunegg, składając P. Prezydentowi pozdrowienia od Uniwersytetu Fryburskiego, gdzie P. Prezydent pracował przez 16 lat.

Poseł Szwajcarji złożył P. Prezydentowi podziękowanie za Jego pracę w Szwajcarji, która Mu zawdzięcza stworzenie przemysłu azotowego. Uniwersytet we Fryburgu nadał P. Prezydentowi w dowód czci i uznania honorowy doktorat.

DEPESZA WOJEWODÓW

Z okazji jubileuszu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta R. P. profesora Mościckiego przewodniczący Zjazdu Wojewodów p. min. Kościałkowski przesłał na Zamek depeszę treści następującej:

„W imieniu zgromadzonych na zjeździe wszystkich wojewodów oraz własnem i podległych mi urzędów składam Ci, Panie Prezydencie, w uroczystym dniu naukowego jubileuszu Twej 30-letniej twórczej pracy, która, wzbogacając wiedzę ludzką, przyczyniła się do rozsławienia w świecie chwały nauki polskiej — wyrazy czci i hołdu".

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) Zyndram-Kościałkowski

DEPESZA ZW. WYDAWCÓW

Polski Związek Wydawców Dzienników i czasopism wysłał do P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego następującą depeszę:

„W dniu trzydziestolecia pracy naukowej Pana Prezydenta, tak chlubnie reprezentującej naukę polską, Związek Wydawców Dzienników i Czasopism składa wyrazy czci i hołdu prasy polskiej".

Prezes Rady Naczelnej
Feliks, Mrozowski
Prezes Zarządu Głównego
Stefan Krzywoszewski
Dyrektor Związku
Stanisław Kauzik.

Wykrycie organizacji szpiegowskiej

w Wiedniu

WIEDEŃ, (PAT). Wykryto tu centralę narodowych socjalistów, która w rzeczywistości była szeroko rozgałęzioną organizacją szpiegowską, dostarczającą Niemcom tajnych dokumentów austrjackich. Aresztowano szefa centrali Niederdorfera oraz wiele innych osób z kół narodowo-socjalistycznych

Tajemnicze mordy we Francji

Wśród fermerów powstał paniczny lęk

DRAGUIGNAN, (PAT). Tajemnicze zbrodnie, popełniane od początku roku przeważnie na pasterzach, wywierają paniczny lęk wśród fermerów departamentu Var.

W okresie od 9 października do 1 grudnia popełniono 5 nowych zbrodni, których cechy wskazują, że zostały dokonane przez jednego i tego samego osobnika.

Wczoraj aresztowano kłusownika, który przyznał się do popełnienia 4 zbrodni.

14 wagonów zdruzgotanych w katastrofie

na stacji w Tarnowskich Górach

Dnia 7 b. m. po północy wydarzyła się katastrofa kolejowa na stacji w Tarnowskich Górach. Dalekobieżny pociąg towarowy uległ przerwaniu w czasie jazdy, co spowodowało katastrofę.

Przednia część pociągu zaieżdżała właśnie powoli wskutek mgły na stację, gdy oderwany skład stoczył się po pochyłym torze i nastąpiło gwałtowne zderzenie. Zdruzgotanych zostało 14 wagonów przeważnie międzynarodowych, a z obsługi pociągu jeden kolejarz odniósł ciężkie rany, drugi — lżejsze. Wskutek katastrofy zatarasowane zostały tory kolejowe oraz przejście przy szosie wojewódzkiej. Ruch kołowy skierowano na okrężne drogi.

Z Kakowic przybyło techniczne pogotowie kolejowe i podjęło roboty nad uprzątnięciem torów. Równocześnie wdrożono dochodzenia celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Sejm wznawia pracę

Marszałek Sejmu wyznaczył najbliższe posiedzenie plenarne Sejmu, na wtorek 11 b. m. o 4-ej po południu.

Będzie to pierwsze posiedzenie po 30-dniowem odroczeniu sesji budżetowej.

Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia obejmuje 6 punktów, a mianowicie: projekty ustawy o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o pielęgniarstwie, cztery projakty ustaw o dodatkowych kredytach za ubiegły i bieżący rok budżatowy, projekt ustawy o opodatkowaniu cukru i kilka innych projektów. Oprócz tego znajduje się na porządku dziennym nagłość trzech wniosków poselskich, m. in. wnioski Stronnictwa Ludowego i P. P. S. o nia bezpieczeństwie, grożącem szkolnictwu powszechnemu.

Również w przyszłym tygodniu rozpoczną się obrady komisji budżetowej Sejmu, która pracować będzie aż do feryj świątecznych. Przed świętami odbędą się przypuszczalnie jeszcze dwa, trzy posiadzenia Sejmu, dla odesłania projektów ustaw do odnośnych komisyj.

Poza tem rozpocznie prace Senat, ściślej senacka komisja konstytucyjna. W kołach politycznych, utrzymują bowiem, że Senat przeprowadzi pewne poprawki do ustawy konstytucyjnej, uchwalonej w styczniu w Sejmie. Podobno nowa konstytucji ma zostać załatwiona, podczas obecnej, ostatniej kadencji tego Sejmu

Niema nadziei uratowania Ulma

HONOLULU, (PAT). Zdaniem meteorologów amerykańskich, należy porzucić wszelką nadzieję na uratowanie lotnika Ulma i jego dwóch towarzyszy. Mimo to jednak energiczne poszukiwania prowadzone są bez przerwy w dalszym ciągu.

Okręt „Piłsudski"

bedzia puszczony na wodę 19 grudnia

Uroczystość spuszczenia na wodę nowego okrętu linji „Gdynia — Ameryka" p. n. „Piłsudski" wyznaczono ostatecznie na 19 grudnia.

Uroczystość ta odbędzie się w Monfalcone pod Triestem, gdzie w dokach włoskich okręt został zbudowany. Okręt ten j. w. ma utrzymywać stałą komunikację pomiędzy Triestem a Gdynią.

W uroczystości triesteńskiej wezmą udział przedstawiciela rządu polskiego.

Lot „Torunia"

Do Warszawy nadeszła depesza od załogi balonu „Toruń", który wystartował z Mościc do pobicia rekordu długości lotu. „Toruń" wylądował w odległości 80 km. na wschód od Krasnodaru. Z tego wynika, że balon przeleciał 1400 — 1500 km.

Rekord dla balonów typu „Toruń" wynosi 1550 km.

Układ francusko - sowiecki

przeciw umowom dwustronnym

Min. spraw zagr. Francji Laval i komisarz dla spraw zagranicznych Z. S. R. R. Litwinow podpisali w Genewie umowę, w której zobowiązują się wzajemnie do niezawierania żadnej umowy dwustronnej z jakiemkolwiek państwem do chwili zawarcia paktu wschodniego.

Umowa francusko-sowiecka posiada duże znaczenie polityczne, gdyż została zawarta w chwili wzmożonej pracy dyplomacji niemieckiej, która zmierza właśnie do zawierania jedynie dwustronnych umów na wzór umowy polsko - niemieckiej.

Wysiłki Niemiec idą teraz w kierunku zawarcia takiej umowy właśnie z Francją, by zamać pierścień izolacyjny otaczający Niemcy. Podpisana umowa między Lavalem i Litwinowem zniweczy wszystkie wysiłki Rzeszy niemieckiej.

W Berlinie powstał z tego powodu zrozumiały niepokój. Niemcy oskarżają Litwinowa, że jest autorem wspomnianej umowy, której ostrza zwrócone są przeciwko Rzeszy.

Porozumienie angielsko-polskie

w sprawie eksportu węgla

LONDYN (PAT). Wczoraj po południu zostało w Londynie podpisane porozumienie przemysłów węglowych Polski i W. Brytanji w dziedzinie eksportu węgla.

Porozumienie to reguluje tą sprawę w sposób, który poważnie rokuje na przyszłość pomyślne wyniki dla obu stron. Po przyjęciu tego porozumienia przez organizacje węglowe obu krajów, polsko-angielska umowa węglowa wejdzie w życie.

Po podpisaniu porozumienia z przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego wydany został przez Brytyjski Związek Przemysłowców Węglowych następujący komunikat:

„Rokowania, podjęte pomiędzy delegatami brytyjskiego i polskiego przemysłu węglowego, które odbywały się w Londynie w ciągu bieżącego tygodnia, doprowadziły do podpisania memorjału, zawierającego warunki porozumienia, które delegaci zaleca przemysłom węglowym swoich krajów, celem aprobaty.

Główne warunki tego porozumienia, które przewiduje conajmniej 3-letni okres trwania, ustalają stosunek wagowy pomiędzy brytyjskim i polskim eksportami węglowemi oraz utrzymanie właściwego stosunku pomiędzy cenami eksportowemi węgla brytyjskiego i polskiego

Nikczemny mąż przed sądem

Przyspieszył śmierć swej żony

Roman Stec stanął wczoraj przed sądem pod zarzutem pozostawienia żony w niebezpieczeństwie życia, gdy była obłożnie chora. Wówczas miał ją wywieźć do odosobnionego drewniaka, słabo ogrzanego przy ul. Wiktorskiej 77 i t. zm porzucić w skandalicznych warunkach.

Dowiedziała się o tem p. Wendlowa, znajoma chorej, po otrzymaniu od niej rozpaczliwego listu o ratunek. Gdy przybyła na miejsce, zastała chorą w strasznych warunkach. Ponieważ Stecowa była częściowo sparaliżowana, i nie mogła wychodzić za swoją potrzebą, leżała w straszliwych oparach, uwalana w kale. Do męża bała się zwracać, gdyż drżała przed jego zemstą za „zawracanie głowy". Wzywała tylko cichym głosem ratunku.

P. Wendlowa zagrzała herbaty i zrobiła porządek w izdebce, ale uratować jej nie mogła. Słyszała, że mąż dowiedziawszy się o cierpieniach małżonki, znalazł dla niej tylko te słowa:

— Co jeszcze nie zdechłaś?

Istotnie, jak sobie tego życzył spełniło się...

Wczoraj Stec stanął przed sądem. Jest to właściciel sklepu mleczarskiego. Dowodził, że samemu powodziło się źle i dlatego nie mógł pośpieszyć z pomocą swej, dogorywającej żonie, która skonała w straszliwych boleściach. Bronił adw. Miecz. Przyjemski.

Lekarz dr. Kornbaum zeznał, że wezwany do chorej, zastał stan beznadziejny, niemniej jednak można było ulżyć cierpieniom chorej, jakkolwiek nie udało się jej utrzymać przy życiu. Radził Stecowi, aby żonę zawiózł do szpitala, ale to nie nastąpiło. Straszny był widok kobiety, która wiedziała, że umrze, a błagała, żeby ją ratować. Płakała i prosiła, żeby umieszczono ją w szpitalu. Leżała brudna, z rozwichrzonemi włosami i nieobciętemi paznokciami, a obok na stole znajdowało się spleśniałe jedzenie...

Dwaj Włosi przed polskim sądem

Jeden oskarża drugiego o oszustwa i sprzeniewierzenie

Wczoraj w Sądzie Okręgowym znalazła się ciekawa sprawa, w której dwaj Włosi wykiwali wzajemnie siebie, przyczem jeden z nich miał tę przewagę, że wyzyskał nieobecność drugiego w Polsce i dlatego jest chwilowo na górze.

Na liście świadków znalazły się nazwiska egzotyczne, z trudem wymawiane przez woźnego sądowego. Jako oskarżony wystąpił Roberto de Spuches. Został on oskarżony o działanie na szkodę Sycylijczyka, Rosario Belfiore, który uczynił go swym prokurentem w firmie hurtowej sprzedaży owoców po łudniowych.

Rezultat był taki, że według aktu oskarżenia, de Spuches wniósł do Sądu Okręgowego podanie o upadłość, załączając weksle i czeki Belfiorego otrzymane in blanco.

Tak wygląda przyjaźń włoska...

Belfiore, stale przebywający we Włoszech i nieczuły na wezwanie sądu polskiego, zarzuca ponadto de Spuchesowi, że przywłaszczył sobie jego cenny sygnet z brylantem, wartości 3300 złotych oraz 3000 złotych gotówką, wydane na wykupienie płaszcza karakułowego żony, zastawionego w lombardzie. Oskarżony de Spuches twierdzi, że oskarżenie jest niesłuszne, bo jemu należy się jeszcze kilka tysięcy złotych. Proces trwa już trzy lata, i przewleka się z winy Rosario Belfiore, który nie przyjeżdża na wezwanie sądu. I wczoraj sprawa została odroczona.

Czyżby chwalił morderstwo?

Przed sądem stawał wczoraj Ludwik Goch pod zarzutem pochwalania zabójstwa ś. p. ministra Pierackiego. Mianowicie, jadąc tramwajem linji M, Goch miał odezwać się pod adresem gazeciarza, sprzedającego nadzwyczajny dodatek z wiadomością o morderczym zamachu: „Jednego, to mało, więcej trzeba"! Na uwagę, uczynioną przez pasażerów, Goch nic nie odpowiedział, wobec czego wezwano policjanta, celem spisania protokółu.

Wczoraj Goch stanął przed sądem pod zarzutem pochwalania przestępstwa. Do winy nie przyznał się, twierdząc, że słowa odnosiły się zupełnie do czego innego. Miał wyrazić się, że jednego dodatku za mało, potrzeba więcej, gdyż jechał w towarzystwie licznej rodziny...

Oskarżonego skazano na 3 miesiące aresztu.

Niezwykła historja małżeńska

urzednika i fortancerki

Niezwykła historja została ujawniona podczas procesu urzędnika, Kazimierza Grobickiego, oskarżonego o dwużeństwo.

Okazało się, że Grobicki, ongiś właściciel dużego majątku wiejskiego, zupełnie stracił głowę dla pewnej fortancerki kabaretowej, Strauch-Gregorkiewicz.

Zadurzył się tak bezprzytomnie, że w ciągu 5 dni wziął z nią ślub, ale w ciągu następnych 5 dni, uciekła od niego i otrzymał list z Ameryki, że występuje w zespole tancerzy rosyjskich. Zbyteczne dodawać, że zabrała Grobickiemu wszystkie pieniądze, uzyskane ze sprzedaży majątku. Od tej pory [illegible] po niej przepadł na długi czas. Gdy przyjaciel [illegible] wyjeżdżał do Ameryki, ten uprosił go, aby do wiedział się, co słychać z jego małżonką. Wiadomo stąd jedynie, że występowała w rozmaitych kabaretach nowojorskich i chicagowskich, a wreszcie przystała do bandy Al Capone'go, szmuglując alkohol. Podczas starcia policji z bandą, została zraniona od kuli rewolwerowej. Później miała zostać kochanką Dilingera i padła zabita przez bandytów.

Wszystkie te historje ujawniono na wczorajszej sprawie Grobickiego, pociągniętego do odpowiedzialności o bigamję. Po obronie adw. Zanda, sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Tajemnicze zniknięcie 6000 zł. ze...żłobu

Sąd oskarżonego inkasenta uniewinnił

Tajemnicza historja związana jest ze zniknięciem 6000 zł., stanowiących własność firmy „Kirej". Inkasent tej firmy, Jakób Szulman, miał zwyczaj wkładania zainkasowanych pieniędzy do żłobu. Robi to zawsze, zwłaszcza z pieniędzmi w bilonie, bo trudno mu było trzymać przy sobie kilka tysięcy złotych, mających swą dużą wagę. Tym razem pieniądze zginęły w niewiadomy sposób i ani inkasent, ani woźnica Moszek Żółtek nie umieli wyjaśnić w jaki sposób to się stało.

W tym stanie rzeczy, pociągnięto do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenie nietylko inkasenta, ale i woźnicę, który nie przyznał się do winy, twierdząc, że wiedział, że pieniądze znajdują się w żłobie ale nie umie wytłumaczyć, w jaki sposób zginęły.

Na rozprawie powstała koncepcja niefrasobliwa, że konie musiały pożreć pieniądze, co jednak wydaje się wykluczone, bowiem chodzi o pieniądze w bilonie...

Nie mniej jednak sędzia Choroszewski po obronie adwokatów Br. Lewina i Lewińskiego, wydał wyrok uniewinniający, wobec niemożności ustalenia, kto skradł pieniądze.

Na niemowę

(S. F.) Do idącego ulicą Wolską p. Hipolita K. podeszła jakaś niewiasta i zaczęła mu coś tłumaczyć na migi. P. Hipolit widocznie niebardzo zrozumiał, bo wszedł z nią do bramy, żeby się bliżej porozumieć.

Po dojściu do porozumienia rozeszli się i dopiero po jakimś czasie pan K. zauważył, że z kieszeni zginął mu woreczek z dwudziestoma złotemi.

W parę dni potem spotkał na ulicy kontrolną Jadwigę Czubek, w której poznał swą przygodną znajomą i oddał ją w ręce policji.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim p. Hipolit opowiedział o przebiegu przygody w sposób następujący:

— Ile sobie, prosze sądu, ulicą, aż nagle podchodzi do mnie niewiasta, łapie mnie za rękaw i jęczy:

— Gul, gul, gul...

Myśle sobie, kobieta jest pod alkoholem i dla kawału jendyka udaje.

Ale ona na migi mnie tłumaczy, że jest niemowa i że chce sie ze mną porozumieć. Więc naturalnie wszedłem z nią do bramy.

— Poco? — spytał sędzia.

— Przez ciekawość, prosze sądu. Faktycznie byłem ciekaw, jak ona to wykaże, o co jej chodzi. Bo z niemową jeszcze w takiej okoliczności nigdy nie byłem.

Jakiem już swoją ciekawość zaspokoił, powiedziałem jej na migi „bądź zdrowa" i wyszedłem. Uszedłem kawałek, patrze woreczka niema! Wymigała go z kieszeni.

— Czy przyznaje się oskarżona do winy? — zwrócił się sędzia do panny Czubek.

I oto panna Czubek, zamiast zagulgotać, odezwała się ludzkim, melodyjnym głosem:

— O niczem nie wiem, prosze wysokiego sądu! Temu panu niemowa forsę rąbnął, niech niemowy szuka. Ja jestem kobietą z mową i, jak sie rozpędze, to trzech adwokatów przegadam. Znakiem tego nie o mnie się rozchodzi.

— Czy pan na pewno poznaje, że to ta? — zapytał sędzia p. Hipolita.

— Na pewno. Po dziobach po znaje. Niemowe dla pucu udawała, żeby mężczyzn zainteresować. Bo, jak pan sędzia widzi, kobieta jest już niemłoda i na jej dzioby nikt nie poleci. Za to, któren mężczyzna ciekawszy i lubiący nowość, może sie na niemowe skusić.

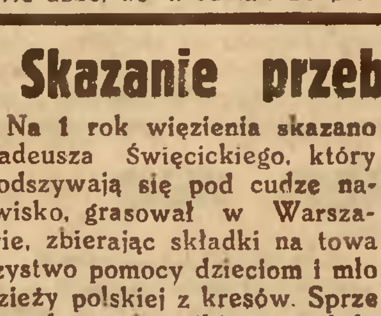
Sąd jednak doszedł do wniosku, że brak wystarczających dowodów winy i p. Czubek uniewinnił.

Skazanie przebiegłego oszusta

Na 1 rok więzienia skazano Tadeusza Święcickiego, który podszywając się pod cudze nazwisko, grasował w Warszawie, zbierając składki na towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży polskiej z kresów. Sprzedawał on albumiki na cel filantropijny, chowając pieniądze do swej kieszeni.

Ponieważ przyznał się do winy, sąd nie badał świadków, a jednocześnie na wniosek adw. Tyrcholskiego, zasądził od Swięcickiego powództwo cywilne które skazany ma spłacać miesięcznie po 10 złotych, pod warunkiem, że jeżeli nie wniesie jakiejś raty, to pójdzie do więzienia odcierpieć całą karę.

Coś dla pani



Najmodniej jest obecnie, na odkryty blat stolika kłaść jedynie ładną, koronkową serwetkę

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

A było to, gdy miałam lat 14 (Godło: Niezapominajka)

(Dokończenie)

— Nie! Wszystko inne potrafiłabym ci przebaczyć, ale tego nie, gdyż za bardzo ci przedtem ufałam i kochałam cię. Teraz przepadło zaufanie, a bez niego nie wyobrażam sobie miłości.

— Kochałaś mię i już nie kochasz?

— Nienawidzę cię, — wyrzekłam, zaciskając zęby, by nie wybuchnąć płaczem i nie załamać się w swem postanowieniu.

— Nie to niemożliwe! Dzieciątko moje, no popatrz na Jura jak on strasznie żałuje.

— Panie Jerzy, dosyć komedji. To, co było, puszczam w niepamięć, radzę panu uczynić to samo, gdyż ja pana już nie kocham.

Przy ostatnich słowach zachłysnęłam się, ale zebrałam wszystkie siły i wytrwałam....

— A to — rzekłam, zdejmując pierścionek, — raczy Pan odesłać tej, co potrafiła choćby przez chwilę mnie panu zastąpić.

Jerzy spuścił głowę i wyszedł. Na głównej ścieżce zatrzymał się, raz jeszcze spójrzał na mnie wzrokiem biednego obitego psa, poczem odwrócił się i pędem niemal wybiegł z ogrodu. Biedny, nie widział, jak za nim po raz ostatni wyciągnęło się dwoje małych rączek, które on tak lubił pieścić w swych dłoniach i opadło z rezygnacją. Tego, co wówczas przeżyłam, nie potrafię opisać ani wypowiedzieć. Wiem tylko, że przesiedziałam w altanię bez ruchu aż do ciemnego wieczora, a gdy wróciłam do domu, zastałam ojca czekającego na mnie ze swym

GRUBYM RZEMIENIEM.

Tym razem nie zlękłam się go, byłam mu nawet wdzięczna, że wyrwie mię choć na chwilę z apatji.

— Gdzieś ty się włóczyła do tej pory? Gruchałaś z tym urwipołciem?! Czekaj, teraz mi odgruchniesz nie raz i ciężki rzemień spadał raz po raz na me biedne, znękane ciało.

Nie jęczałam, zaciskałam tylko zęby, powtarzając w myśli:

— Jur to

OSTATNI RAZ DLA CIEBIE

A razy spadały jeden za drugim.

— Ja ci wypędzę amory z głowy do nóg! Znalazła sobie policjanta i robi karjerę! To poto ja cię kształcę?

Więcej nie słyszałam. Wiem tylko, że mateczka moja, jak zwykle, wyrwała mię z tych bolących objęć ojca i ułożyła do snu. Zasnąć jednak nie mogłam, czując piekący ból fizyczny i gniotący ból moralny.

Wtuliwszy się w poduszkę, płakałam jak dziecko, nie mając już przed kim wypowiedzieć swego bólu.

Po tem wszystkiem tydzień nie wstawałam z łóżka, gdyż przeziębiłam się, siedząc owego wieczora w altanie. Słyszałam, jak on wchodził do kuchni i pytał się mamusi o moje zdrowie, potem zwykle mamusia przynosiła astry i stawiała przy moim łóżku. On.. nie przyszedł do mnie nigdy.

Kiedy wstałam z łóżka, pierwszem mojem pragnieniem było zapomnieć, postanowiłam więc ze zdwojoną energją wziąć się do pracy przedmaturalnej. I rzeczywiście, tu znalazłam częściowe ukojenie, a w nagrodę maturę.

Jerzy tymczasem

ROZPIŁ SIĘ,

przyczyniając się przez to do częstych łez jego matki, wreszcie przeniósł się na prowincję.

To był mój ostatni cios. Myślałam, że nie wytrzymam i rzucę mu się do nóg, gdy się o tem dowiedziałam, prosząc, by pozostał przy mnie na zawsze, ale moja duma i upokorzona pierwsza miłość powstrzymały mię od tego kroku, powiedziałam więc sobie: Cierpiałam dotąd, przecierpię i do końca.

Teraz, gdy od tamtych chwil, dzieli mię już cały rok, jestem nieco spokojniejsza, ale tęsknota moja do niego nie maleje i kto wie, czy gdyby wrócił?... Ale nie, ja nie chcę tego! Już to nie była ta pierwsza, wiosenna, czysta miłość.

WOLĘ WIĘC ZAPOMNIEĆ

zupełnie, to też pytam się siebie ciągle: Czy dużo jeszcze czasu upłynie, nim przyjdzie to tak przeze mnie upragnione zapomnienie?

Kocha innego! (Godło: Mieczysław Borkowski)

Tyle osób wypowiada swoje bóle, niech i mnie wolno będzie wypowiedzieć swą tragedję.

Rozpoczęło się to w małem miasteczku prowincjonalnem, gdzie ojciec mój był urzędnikiem.

W 1928 zostałem częściowym sierotą. Byłem najstarszy, 20-letni, oprócz tego było dwóch w wieku 5 i 7 lat.

Zajmowaliśmy dość obszerny lokal, lecz z powodu dość wysokiego czynszu

MATKA WZIEŁA SUBLOKATORKĘ.

I tu zaczyna się moja tragedja, którą można nazwać stuprocentową. W czasie, gdy matka zdecydowała się na wzięcie sublokatorki, byłem nieobecny.

Po powrocie zastałem bóstwo, idealnie piękną, w moim typie kobietę, jednem słowem — wymarzony cud.

Nie jest to opinja zakochanego, lecz zgodny chór całej ludności. Była nauczycielką w miejscowej szkole powszechnej.

Piękno jej uderzyło mię i oszołomiło. Ach, co to za rozkosz była, patrzeć w jej anielską twarz i lazury jej oczu. Jednocześnie onieśmielała jej pogoda, humor i pewność siebie.

Do tego stopnia byłem zakochany, że zakradałem się w czasie jej nieobecności i namiętnie całowałem jej podobizny, nie mając śmiałości wyznać swych uczuć.

Taki

STAN LUNATYCZNY

trwał rok. Miłość ta absorbowała mnie zupełnie tak, że tylko chętnie uciekałem od świata, ażeby w zacisznem miejscu móc przebywać z uroczym obrazem ukochanej.

Na jednej z takich chwil dumania z radością spostrzegłem swój

IDEAŁ, KĄPIĄCY SIĘ W RZECZCE.

Rzeka ta, jak każda mała, miała głębokie i płytkie miejsca, i w jednym z takich głębszych miejsc zaczęła tonąć moja Ira, bo tak normalnie zwała się moja ukochana. Zamyślony nie spostrzegłem grożącego niebezpieczeństwa.

Dopiero jej krzyk ocucił mię z zachwytu, nabawiając śmiertelnego strachu.

Nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, skoczyłem na ratunek i z nadludzkim wysiłkiem uratowałem ją. Następnie nawpół omdlałą odniosłem do domu, dziękując Opatrzności za chwilę zbliżenia. I mimowoli w panicznym strachu o Jej życie wyznałem swemu bóstwu miłość.

Niestety, jak grom z jasnego nieba, padły z Jej ust słowa:

„KOCHAM INNEGO"!

Jako dżentelmen, uszanowałem wolę mej Iry i odszedłem. W kilka dni wyjechałem do stolicy, ażeby w wirze prędzej zapomnieć o mej ukochanej.

Od tego czasu upłynęło już sześć lat, jak sześć wieków długich, a ja Iry zapomnieć, ani przestać kochać nie mogę. To jest moja pierwsza miłość.

JUTRO zamieścimy niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t. „Miłość, która się źle zaczęła"

Wesoły Kącik

JA TEŻ UMIAŁEM



Kac nie lubi Kona. Ale wszystkie stoliki w kawiarni są zajęte, więc Kac musi się przysiąść do Kona.

— Co słychać nowego?— pyta Kac.

Kon nie ma chęci do rozmowy.

— Przeczytaj pan gazetę, to się pan dowiesz.

— A pan czytał?

— Chyba. Zapłaciłem 10 groszy, to czytałem.

— Wiesz pan co? — proponuje Kac. Dam panu 5 groszy, opowiedz mi pan połowę.

— Dobrze. Dawaj pan.

Kac płaci.

— No! Gadaj pan, co słychać.

— Na Marszałkowskiej, taksówka przejechała kobietę.

— Co pan mówi? — wzdycha Kac — Dzień w dzień te przejechania. Ja wczoraj też miałem wypadek z przejechaniem.

— Pan?!

— Ja. Jechałem przez Krakowskie Przedmieście. Jadę, jadę i przejechałem Kopernika.

— Którego Kopernika?

— Tego co odkrył, że ziemia też się kręci.

— Tego z kulą?

— Ten sam.

— Za co go pan przejechał?

— Co znaczy, za co? Za 25 groszy. Jechałem tramwajem. Więc przejechałem Kopernika, przejechałem Królewską, kiedy nagle przypominam sobie, że już dawno mam wysiąść.

— No więc co pan przejechał?

— Jakto co? Przejechałem dwa przystanki. I musiałem wracać taki kawał na piechotę.

Kon wzrusza ramionami.

— To co to jest za wypadek?

— Mało panu? A coś pan chciał? Żebym się odrazu zabił na śmierć?... Pan mi ładnie życzy! Już mów pan lepiej, co jeszcze słychać!

— Pod Warszawą spadł wczoraj samolot...

— O jej, jej... — kręci ze współczuciem głową Kac — Ciągle te spadki! To coś okropnego! Też miałem niedawno nieprzyjemny spadek.

— Pan spadł?

— Ja? Broń Boże!

— Tylko co?

— Miałem spadek po wujku. I się okazało, że miał same długi. Przyjemna rzecz, co? Jak już człowiekowi nareszcie ktoś umiera, to zostawia długi.

Kon porusza się nerwowo na krześle.

— Panu nie można opowiadać, panie Kac! Coby się nie stało, to pan też miał. A jak panu powiem, że na Dzikiej kobieta poroniła, to pan to też miał?

— Pytanie!

— Pan miał poronienie?!

— Jeszcze jakie.

— Kiedy?

— Przed kwadransem.

— Co pan poronił?

— Pomysł.

— Nie rozumiem. Jaki pomysł?

— Żeby usiąść z panem do stolika. Powiedz pan sam! Siedzieć z takim szmondakiem jak pan, czy to nie jest poronny pomysł?

Napoleon Sądek.

PROGRAM RADJOWY

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 9.03 Muzyka z płyt. 9.07 Gimnastyka. 9.22 Płyty. 10.00 Tr. Naboż. z Krakowa. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Koncert. 13.00 „Z kraju ruin, jarów i kukurydzy" (odczyt). 13.15 Tr. koncertu z Filharmonji Warsz. 14.00 Stare walce i popularne piosenki. 15.15 Melodje i tańce huculskie. 15.25 Pogadanka. 15.35 Utwory ork. mandolinistów. 16.00 Najnowsze nagrania. 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Upominki artystyczne". 18.00 „Feljeton wiejski". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital wiolonczelowy. 18.45 „Wśród uwięzionych bakteryj". 19.00 Arie i pieśni. 19.30 Koncert. 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 Koncert popularny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Utwory symfoniczne Jana Sibeliusa. 21.45 „Czy i co nadawać z literatury przez mikrofon". 22.00 Koncert reklamowy. 22.40 Muzyka taneczna. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka taneczna. 24.00 Muzyka taneczna.

ZYGMUNT MOSSOCZY W RADJO

W dzisiejszym koncercie popularnym o godz. 20.00 wystąpi znany bas operowy, Zygmunt Mossoczy, który odśpiewa arje Mozarta i Halevy'ego. W programie orkiestrowym muzyka operowa.

REPORTAŻE RADJOWE Z PRACOWNI NAUKOWYCH

Od dwuch miesięcy program radjowy daje „Reportaże z pracowni naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego". Plan tych reportaży, które stanowią interesujące puunkty programu radjowego, powstał przed trzema laty, ale dopiero obecnie udało się je zrealizować. Reportaże nadawane są przez rozgłośnię krakowską dwa razy w miesiącu.

Zadaniem ich jest zaznajomić rzesze radjosłuchaczów z pracą w zakładach Uniwersyteckich i wykazać praktyczne znaczenie najnowszych badań i doświadczeń naukowych. Reportaże wywołały znaczne zainteresowanie. Dotychczas przeprowadzono je z gabinetu zoologicznego, z pracowni geologicznej, z Instytutu botanicznego; z zakładu chemicznego prof. dr. Karola Dziewońskiego. Dziś o godz. 8.45 natomiast przeprowadzony będzie reportaż z Instytutu bakterjologicznego i medycyny doświadczalnej prof. dr. Juljana Nowaka.

Jubileusz Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Wczorajsze święto nauki polskiej

Nauka polska czy też, ujmując rzecz bardziej konkretnie, świat polskich uczonych, może poszczycić się czemś, co nie we wszystkich państwach i nie u wszystkich narodów uczonym jest dane. Może się poszczycić szacunkiem i poważaniem powszechnem. Oto jeden z najświetniejszych polskich uczonych, profesor Ignacy Mościcki, jest Prezydentem Rzeczypospolitej, zajmuje w państwie najwyższe stanowisko, uosabia w Polsce majestat narodu i państwa.

Gdy w r. 1926 Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, wskazał Zgromadzeniu Narodowemu Ignacego Mościckiego jako najgodniejszego kandydata na najwyższe w państwie stanowisko, nie wielu ludzi wiedziało, kto jest Ignacy Mościcki. A przecież miał On już wówczas światową sławę! Jako pierwszy z uczonych zdołał był uzyskać z powietrza i wody kwas azotowy, najbardziej podstawowy artykuł w przemyśle chemicznym. Pierwszy uzyskał największe napięcie energji elektrycznej! Sieci przewodów elektrycznych, tak dziś powszechne w świecie, bo wszędzie jest telefon, telegraf i elektryczny tramwaj, dzieki kondensatorom elektrycznym Jego wynalazku nie ulegają pożarom i wybuchom z powodu przeładowań atmosferycznych! Jego baterje kondensatorów stworzyły przed wojną najsilniejszą stację radjotelegraficzną na wieży Eiffel w Paryżu.

Był to zatem wielki hołd, złożony nauce, gdy naród wyraził swą wolę, by najwyższe w Polsce stanowisko wraz z najwyższą w Polsce władzą objął Ignacy Mościcki.

Zasługi Pana Prezydenta idą w parze z Jego wielką skromnością, dlatego szeroki ogół, niestety, nie o wszystkiem wie. Pan Prezydent zbrojny w swoją wielką wiedzę, odparł jeden z najgroźniejszych zamachów niemieckich na Polskę. Było to w r. 1922, gdy Niemcy, oddając Polsce Górny Śląsk, musieli oddać także zakłady w Chorzowie. O te zakłady Niemcy walczyli jak najzacięciej. Godzili się na wszystko, byle tylko Chorzów zatrzymać w swoich rękach.

Zakłady w Chorzowie Niemcy zaczęli budować w r. 1915 dla celów przemysłu wojennego. Tam wyrabiano różne preparaty, oparte o kwas azotowy, będące rzeczą podstawową przy wyrabianiu różnych materjałów wybuchowych, barwników anilinowych, a przedewszystkiem gazów trujących. Tego zatem chemicznego arsenału Niemcy nie chcieli Polsce oddać. A gdy już było postanowione, że Polska Chorzów obejmie, Niemcy chcieli pokazać Europie, że Polska poprostu nie ma ludzi, którzyby mogli zakładami w Chorzowie kierować, a gdyby i to się udało, nie może konsumować chorzowskich wyrobów. W owym czasie, gdy Polska Chorzów obejmowała, w r. 1922, w Chorzowie produkowano wyłącznie azotniak, a Polska istotnie wówczas nie potrzebowała tyle azotniaku, ile tam wyrabiano. Niemcy zatem oddając Polsce Chorzów nietylko wstrzymali wwóz azotniaku do siebie, ale także utrudnili dowóz surowca, częściowo zdemontowali maszyny, zniszczyli plany fabryk, a przedewszystkiem wycofali wszystkich fachowców, inżynierów, majstrów i urzędników.

I wszystko to nic nie pomogło. Z ramienia Polski obejmował Chorzów prof. Ignacy Mościcki, największa w świecie powaga w dziedzinie azotu. Od Niego to Niemcy uczyli się o preparatach azotowych, a najwidoczniej w krytycznej dla siebie chwili nie pomyśleli o Nim. Prof. Mościcki w ciągu kilku dni skompletował personel, w ciągu dwóch tygodni uruchomił fabrykę, odrazu urozmaicił produkcję i już po roku wykazał dochód.

Plon naukowy Pana Prezydenta, to około 80 prac naukowych w językach: polskim, niemieckim i francuskim i zgórą sto patentów za wynalazki. A przytem przypomnijmy sobie, że Pan Prezydent od wczesnej młodości brał żywy udział w pracach niepodległościowych, przed represjami rządu rosyjskiego musiał uciekać zagranicę, a na obczyźnie, jak i znowu w Polsce, pełnił swą służbę obywatelską równie gorliwie jak swe powołanie naukowe. Istotnie Marszałek Piłsudski najgodniejszego człowieka przedstawił do godności Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na tem stanowisku Pan Prezydent pozyskał sobie miłość powszechną. To nie są czcze słowa. Pana Prezydenta naprawdę kochają wszyscy. I gdy dziś Pan Prezydent obchodzi święto swej pracy, nie jest to tylko świętem Jego osobistem, ani tylko nauki polskiej, lecz jest to święto całego narodu i całego państwa. I w dniu tym z pełni wezbranych uczuciem serc płyną do Dostojnego Jubilata najserdeczniejsze życzenia długich jeszcze lat pracy i życia dla chwały Polski i polskiej nauki.

Elektrownia Warszawy przed sekwestrem

W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości o pozwie gminy m. st. Warszawy przeciwko francuskiemu Towarzystwu Elektryczności S. A., że przy rozpatrywaniu procesu o unieważnienie koncesji i eksmisję koncesjonarjuszów, stołeczny Sąd Okręgowy będzie musiał rozstrzygnąć o wartości Elektrowni Warszawskiej.

Gmina m. st. Warszawy wytaczając proces cywilny Towarzystwu Elektryczności nie określiła wartości sporu. Jak wiadomo wartość Warszawskiej Elektrowni, składających się z olbrzymich objektów, była wielokrotnie szacowana, przyczem szacunki wypadały nader rozbieżnie. Arbiter międzynarodowy van Asser, do którego pomocy uciekali się Francuzi, ustalił wartość Elektrowni na 500.000.000 złotych, w czasie, gdy szacunek Polskiej Ministerjalnej Komisji Rozjemczej wynosił tylko 115.000.000 złotych. Wartość Elektrowni musi być ustalona przez sąd, ze względu na opłaty wpisu i t. p., za które narazie wpłaciła gmina m. st. Warszawy 750 złotych, t. j. maksymalną kwotę przewidzianą dla pozwów o wartości nieokreślonej.

Z uwagi na zawiłe okoliczności sprawy zapadła decyzja o rozpatrzenie wniosku w sprawie zabezpieczenia powództwa na rozprawie jawnej z wezwaniem stron, tak, jak to miało miejsce przy rozpatrywaniu wniosku mniejszości Żyrardowa

Żona bez mężów

W Hueian, nadmorskiem mieście chińskiej prowincji Fukien istnieje od wieków okrutny zwyczaj, zgodnie z którym kobiety zamężne, a nieposiadające dzieci, nie mają tam prawa mieszkać z własnymi mężami i muszą żyć samotnie. Jedynie tylko siódmego dnia siódmego miesiąca w roku, t. j. w pamiętnym dniu spotkania legendarnych kochanków chińskich na Drodze Mlecznej, bezdzietne małżonki mogą widzieć swych mężów. Resztę zaś życia swego pędzą w zupełnem osamotnieniu.

Młodzież Hueina buntowała się wielokrotnie w ciągu wieków przeciw temu absurdalnemu zwyczajowi, lecz zawsze starszyzna, podtrzymywana przez kapłanów, opierając się na burzeniu tradycji.

Aby zaprotestować przeciw barbarzyńskiemu obyczajowi dziewięć młodych Chinek z Hueian powzięło ostatnio bohaterską decyzję. Zebrały się one pewnej nocy nad brzegiem morza, wszystkie ubrane jednakowo. Następnie wspięły się na mur, otaczający brzeg morski, przywiązały się łańcuchami, jedna do drugiej i rzuciły się w morze. Nazajutrz rano odnaleziono ich poszarpane ciała na rafach morskich.

Rząd chiński zdecydował rozpocząć energiczną walkę ze straszliwym obyczajem w Hueian.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

SKOCZNIA NARCIARSKA W BRZUCHOWICACH

Prace przy skoczni narciarskiej w Brzuchowicach są na ukończeniu. Skocznia będzie pod względem wielkości i prawdopodobnie jakości trzecią w Polsce wielką skocznią konkursową, obok skoczni na Krokwi i w Worochcie.

DONIOSŁE OBRADY W Z. Z. NAD SPORTEM MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Na zebraniu zarządu Związku Polskich Związków Sportowych toczyły się ciekawe obrady nad sportem młodzieży szkolnej. W zebranin liczny udział wzięli prócz członków zarządu — przedstawiciele prawie wszystkich państwowych związków sportowych.

Dyskusję na ten temat zagaili pp. prezes ZZ — płk. Ulrych i prezes P. K. O., płk. Glabisz, zdając sprawozdanie z konferencji w tych dniach odbytej u Pana Ministra WR i OP, Wacława Jędrzejewicza. Następnie płk. Glabisz odczytał memorjał, złożony Panu Ministrowi.

Po odczytaniu memorjału — rozpoczęła się dyskusja. Ponieważ Pan Minister podtrzymał w całej rozciągłości zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych — przeto liczni mówcy podkreślali w dyskusji, że obecnie cały wysiłek świata sportowego winien pójść w kierunkn jak najszerszej współpracy z władzami Ministerstwa Oświaty nad usportowieniem młodzieży w ramach wychowania szkolnego.

Mówcy podnieśli w dyskusji, że praca nad usportowieniem młodzieży w ramach organizacji szkolnej zapewne nie da rezultatów szybkich, gdyż szkoła nie jest do tego przygotowana, ani organizacyjnie, ani pod względem urządzeń i sprzętn sportowego. W tej dziedzinie należy przyjść młodzieży szkolnej z pomocą.

Niektórzy mówcy zwracali uwagę na konieczność rozbudzenia wśród młodzieży zapałn do sportu, gdyż w obecnym stanie rzeczy młodzież jest raczej elementem biernym, raczej widzem sportowym, niż elementem czynnym na boiskach.

W konkluzji dyskusji wysunięto pod adresem Z. Z. dezyderat, aby zarząd ZZ współpracował w tej sprawie z Ministerstwem WR i OP., w porozumienin z PUWF.

WALNE ZEBRANIA W KRAKOWIE

Walne Zebranie Krak. Okr. Związku Piłki Nożnej, odbędzie się w dniu 6 stycznia 1935 roku.

Walne zebranie Krak. Okr. Zw Bokserskiego wyznaczono na 9 grudnia b. r.

HOKEIŚCI LWOWSCY W RUMUNJI

Wczoraj wyjechali do Rumunji hokeiści lwowskich Czarnych.

Czarni walczyć będą w Bukareszcie w dniach 8 i 9 b. m. z miejscowym zespołem Telephon Club. Przed meczem zawodnicy lwowscy będą trenować dwa dni na sztucznym torze lodowym w Bukareszcie.

POLSKA — NIEMCY W ŁYŻWIARSTWIE

Niemiecka prasa donosi, że w nadchodzącym sezonie zimowym łyżwiarze i hokeiści niemieccy spotkają się w meczach międzypaństwowych z Polską.

Mecz w łyżwiarstwie wyścigowem Polska — Niemcy został już postanowiony, a obecnie zdecydowano, że w dniach 9 i 10 lutego 1935 r. w Zakopanem walczyć będzie niemiecka reprezentacja hokejowa.

AUSTRJACCY PŁYWACY BIJĄ REKORDY

Na międzynarodowych zawodach pływackich, rozegranych w tych dniach w Wiedniu, Austrjacy ustanowili dwa nowe rekordy państwowe, a mianowicie: 100 mtr. dowolnym — Swoboda (Wiedeń) 1:01,6 sek., w sztafecie pań 3 × 100 mtr. stylem zmiennym — 1) Hakoah Wiedeń 4:21.1 s.

Ze względu na mecz pływacki Polska — Austrja, odbyć się mający we Lwowe w lutym 1935 r., wyniki powyższe są dość ciekawe.

PIERWSZY NOKAUT KID TUNERA

W meczu bokserskim Anglik Mac Avoy znokautował w siódmej rundzie czarnego boksera Kid Tunera. Jest to pierwsza w karjerze murzyna porażka, poniesiona przez k. o.

Zwycięzca, Mac Avoy, spotka się w dniu 31 b. m. w Paryżu z bokserem Marcel Thil o tytuł mistrza świata.

NAGRODA LITERACKA ZA POWIEŚĆ PIŁKARSKĄ

W tych dniach, odbyło się w Paryżu posiedzenie jury konkursu literackiego na powieść o temacie piłkarskim. Posiedzeniu przewodniczył znany pisarz francuski, Giraudoux.

Ze sprawozdania sądu konkursowego wynika, że nadesłano na konkurs 426 powieści. Pierwszą nagrodę w wysokości 2000 fr. przyznano autorowi Xharles Coutelier za powieść p. t. „Pantagrue! u piłkarzy".

Atelier krawieckie gwiazd filmowych

— Los zarządzającej zakładem krawieckim, który dostarcza sukien dla gwiazd filmowych, nie jest godny pozazdroszczenia — oświadcza dyrektorka atelier krawieckiego przy jednej z największych wytwórni kinematograficznych w Hollywood. Praca w takiem atelier jest bardzo męcząca i utrudniona przez bezustanną interwencję dyrektorów i reżyserów wytwórni.

Już od rana napływają do magazynu polecenia z wytwórni, dotyczące tualet aktorek, w nakręcanym obecnie filmie. Administracja zawiadamia np. niespodziewanie, iż budżet na suknie gwiazdy został zmniejszony o 1000 dolarów. Trzeba zatem przekonać artystkę podczas miary, że kołnierz płaszcza, zrobiony pierwotnie z 2 lisów, nie jest dla niej twarzowy i że w jednym lisie wygląda ona daleko młodziej. Uzyskana oszczędność 250 dolarów kosztuje jednak wiele wysiłków i dyplomatycznych zabiegów. W czasie nakręcania filmów okazuje się często, iż przygotowane suknie nie są odpowiednie. Przybiega spłakana aktoreczka, która gra małą rolę, i prosi o natychmiastową zmianę tualety. Suknia jej, sklecona w kilka godzin, wydaje się reżyserowi zbyt elegancka i przyćmiewa tualetę gwiazdy, nad którą pracowano kilka tygodni. Wtedy trzeba wszystko zmieniać, przerabiać i dopasowywać w tempie błyskawicznem, ponieważ czeka na to cały aparat produkcji.

Wszystkie zarzuty i reklamacje spadają oczywiście na dyrektorkę magazynu. Zdenerwowany dyrektor telefonuje, iż suknia „star" z jersey'u jest zbyt skromna. „Taka jest moda" — odpowiada bez namysłu zarządzająca i dyrektor milknie uspokojony. „Moda" jest oczywiście słowem magicznem. Zdarza się również, że w ciągu 4 godzin trzeba uszyć 6 sukien dla 6 girls, które kręcą nowy film. Scenarjusza tego filmu nikt w pracowni nie zna, wiadomo tylko, że girlsy muszą być możliwie obnażone. Wtedy przywołuje się na pomoc całą rutynę i doświadczenie w tworzeniu tego rodzaju kreacyj. Kostjumy historyczne wymagają więcej starania i studjów, ale rezultat nie zawsze jest pomyślny, ponieważ często znajdzie się ktoś, kto uzna, że są one anachronizmem. Do wszystkich tych kłopotów należy dodać kaprysy artystek, dla których twarzowa tualeta jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, a które swe wysokie wymagania łączą często z różnego rodzaju przesądami. Jedna z gwiazd nie znosi wokół siebie koloru czerwonego, inna uważa, że niebieski jest dla niej niekorzystny, lub że zielony źle odbija od jej cery.

Ciekawe są koleje, jakie przechodzą suknie z magazynu mód dla gwiazd filmowych. Suknia gwiazdy, która kosztowała mniej więcej 1000 dolarów, zostaje po nakręceniu filmu oddana do oczyszczenia i noszona jest następnie przez drugorzędną artystkę w innym filmie. Potem znowu oddaje się ją do czyszczenia i przeznacza do innej roli lub dla statystki. Wkońcu sprzedaje się wszystkie stare suknie na licytacji.

M. C.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Nadkomisarz Gentien, zastępca prefekta policji paryskiej, z całą uwagą wysłuchiwał opowiadania Artura, wiedział bowiem dobrze, że ma do czynienia z synem ministra.

Rozłożył więc przed sobą duży arkusz papieru i skrzętnie zapisywał sobie najważniejsze momenty z opowiadania Artura.

Artur rozpoczął swe doniesienie dość mglisto. Mówił:

— Byłem w pewnem miejscu i tam dowiedziałem się rzeczy strasznych... wprost potwornych i nie do uwierzenia... aż mnie dreszcz przejmuje na myśl, żeby podobne rzeczy dziać się mogły we Francji wogóle, a w Paryżu pod okiem władz centralnych w szczególności... Niewolnictwo, handel ludźmi, podkupność...

— Przepraszam, że panu przerwę — rzekł nieśmiało nadkomisarz — ale o ile pan pragnie, abyśmy temu wszystkiemu szybko zapobiegli, musi nam pan dostarczyć faktów, jak najwięcej faktów. Przedewszystkiem więc może pan nas zechce łaskawie poinformować, gdzie pan się o tem wszystkiem dowiedział.

Artur zawahał się na chwilę. Obawiał się, żeby nieostrożnem powiedzeniem nie zaszkodzić sprawie. Przecież miał teraz na sumieniu nietylko ratunek Juli, lecz również i Józika. Gdyby mu się stało co złego, Jula nie przebaczyłaby mu tego nigdy w życiu. Trzeba więc było mieć się czujnie na baczności.

Zapytał wreszcie:

— Czy to absolutnie niezbędne?

— Ależ, oczywiście... Inaczej wcale niesposób.

Artur musiał przyznać słuszność nadkomisarzowi, no bo jakże doprawdy?

Poprosił go więc tylko:

— Powiem panu, ale usilnie muszę prosić o przeprowadzenie całego dochodzenia w jak największej tajemnicy, bo najmniejsza wieść może grozić śmiercią komuś, więzionemu, jako zakładnikowi... Później panu powiem szczegóły.

— Dobrze, ale przedewszystkiem chodzi mi o teren akcji. Co do tajemnicy może pan być całkowicie spokojny...

— No, niezupełnie... Podobno właśnie tu, w prefekturze policji są funkcjonarjusze, będący na usługach wywiadu tej bandy...

— Nie wyobrażam tego sobie, ale w każdym razie mogę pana uspokoić. Narazie dla pewności nikomu nie powiem: śledztwo przeprowadzę sam osobiście... Ale teraz już chyba mi pan powie?...

— Owszem, pod tym warunkiem mogę panu wyznać, że dowiedziałem się wszystkiego w t. zw. salonach towarzyskich niejakiej pani Lili w dzielnicy Passy...

— Ależ znam, znam, oczywiście. Wysyłamy tam często wywiadowców, ponieważ bywa tam nasza śmietanka, rząd, dyplomacja. Trzeba pilnować, żeby nikomu z tych dygnitarzy nie stała się jaka przykrość, bo w takim lokaliku, nawet tak wytwornym, wszystko jest możliwe.

— A to dobre — uśmiał się Artur — więc oni myślą, że tam bywają zupełnie potajemnie, a tymczasem są śledzeni?

— O, nie!... Nie śledzeni!... Powiedziałbym tylko: pilnowani z największą dyskrecją. Musimy to robić, bo niech się któremu co złego stanie, zwłaszcza dyplomacie cudzoziemskiemu, to cała wina spada na nas... Ale wracając do rzeczy, zapisuję więc: Lili, Passy. A więc już wiem przynajmniej gdzie. A teraz: co?

— Co? Najstraszniejsze rzeczy. Niech pan sobie wyobrazi, że tam trzymają pewną panienkę, bardzo inteligentną, Polkę, przymusowo, słyszysz pan? Przymusowo i gwałtem ją tam więżą...

— A skąd pan to wie, że przymusowo?

— Sama mi opowiadała...

Komisarz roześmiał się i odrzekł:

— Niech mi pan wybaczy, ale pan jest jeszcze bardzo młody i naiwny i dlatego wierzy pan w opowiadania takiej panienki. Ja, stary wyjadacz, nie dam się na to nabrać. To jest tylko jeszcze jeden sposób nabierania gości. Te dziewczynki wiedzą, że w ten sposób wyda się gościowi bardziej interesującą. To Lili uczy je takich bajeczek. Kiedyś pewnemu senatorowi ofiarowała jakąś niby mężatkę, młodą żonę starego generała, a gdy doszło co do czego, pan senator ujrzał... swoją własną przyjaciółkę, statystkę z „Casino de Paris", która w ten sposób sobie wynagradzała niezbyt wielką hojność pana senatora...

— Ależ, panie komisarzu, jak pan nawet może porównywać. Ja się przecież też trochę znam na ludziach, na inteligencji... Gdyby pan ją zobaczył...

— ...to wątpię, czybym zmienił zdanie — przerwał mu nadkomisarz.

— Przekona się pan, panie nadkomisarzu... Ja też oczom swym nie wierzyłem...

— To pan powinien się przekonać sam o słuszności moich słów, a nic łatwiejszego, niż to uczynić... Niech pan jej zaproponuje, że pan ją może zabrać stąd i dać jej skromne, ale przyzwoite utrzymanie... Ciekawym, czy zechce ta niby nieszczęśliwa więziona ofiara iść z panem...

Przyznał się nadkomisarzowi:

— Ja rzeczywiście proponowałem jej nawet pieniądze, duże pieniądze, a nie chciała iść stamtąd...

— A widzi pan — rzekł triumfująco nadkomisarz — bo ona sobie myśli, że panu się szybko znudzi, o potem może jej miejsce już będzie zajęte. Proszę pana przy tej klienteli, jaka tam bywa, ona może zarabiać łatwo dla samej siebie po kilka tysięcy franków miesięcznie nawet bez wielkiego trudu, a wydatków żadnych, bo przecież nawet na toalety nie wydaje. Widział pan, żeby one tam miały kiedy inny strój, jak pidżamy? Jeżeli będzie pana przyjaciółką, to gdyby nawet dostawała parę tysięcy franków miesięcznie, musiałaby to wydać na toalety, a tu czysta gotówka, którą niejedna oddaje do kasy oszczędności i po paru latach kupuje sobie za to męża albo... taki sam domek i wtedy dopiero robi kokosy...

— A jednak pan musi być w błędzie, panie nadkomisarzu, — uparł się Artur, — tu zachodzi zgoła inna okoliczność. Handlarze żywym towarem przychwycili pewnego interesującego się nią młodzieńca, który chciał ją ratować. Wciągnął go w zasadzkę jakiś policjant, przekupiony przez tę bandę. Jeżeli ona teraz uczyni najmniejszy krok w kierunku uwolnienia się lub choćby słówko szepnie komuś, natychmiast ów młodzieniec, bliski jej sercu, zostanie zgładzony. Wyobraża więc pan sobie, panie nadkomisarzu, jak delikatnie tu trzeba działać... To jest najważniejsze, aby temu młodzieńcowi nic się nie stało...

— Jestem przekonany, drogi panie, że to wszystko bujna fantazja tej panienki. Gdyby do mnie przyszedł z tem kto inny, wyśmiałbym go tylko. Ponieważ jednak pan mnie o to prosi i ponieważ nie chciałbym, aby w pańskich oczach ciążyła choć najmniejsza plamka na honorze naszej policji, osobiście się tą sprawą zajmę. Proszę mi dać tylko trochę czasu i polegać na mnie całkowicie. Rozpocznę akcję natychmiast po pańskiem wyjściu.

Pragnąc, aby to nastąpiło zaraz, Artur w tej chwili wstał, pożegnał się, podziękował i odszedł znacznie już uspokojony.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZAKOCHANY SZALENIEC

Za parawanem nie było nikogo...

Noderski zgrzytnął zębami.

— Poszła na schadzkę z Przyboszem!... Pociesza się, skarży się po przejściach ze mną, podłym uwodzicielem!... Ale ja na nią zaczekam!... Będzie moja!... Wszedłem w ślady łajdaków i opryszków, niechże wiem w całej pełni, że mam za co pokutować całe lata w więzieniu!... Przyczyniłem się do śmierci Wymirskiego, do obłąkania Meli, usiłowałem zamordować Montemorta, niech do tego dojdzie zniewolenie Teci... Słusznie mnie skarzą... Zaczekam tu na nią!...

Kiedy tak stał, odwrócony tyłem do drzwi, otworzyły się one nagle z impetem i rozległ się okrzyk trwogi:

— Oj!... Złodziej!

Noderski odwrócił się i ujrzał przerażoną twarz jakiejś dziewczyny, jak domyślił się z łatwością, pokojowej.

— Czegóż się drzesz? — zapytał, marszcząc brwi groźnie. — Przyszedłem do pań Zierskich. Nie wiesz, dokąd wyszły?

— Pan... pan do pani Zierskiej? — pytała niepewnie, uspokojona jednak widokiem mężczyzny, którego widywała na Krupówkach.

— Chyba słyszysz. I pytam się, czy dawno panie wyszły i dokąd?

— Pewnie się przejść.

— Same poszły?

— Nie. Przyszli ci dwaj panowie, co zawsze. Wyszli razem.

— Aha... Pan doktór Przybosz z synem...

— Tak, tak!... Właśnie pan doktór!

— No dobrze... Ja tu zaczekam, aż panie wrócą. Zrób, co miałaś zrobić i zmykaj!

— Ja tylko piec zakręcę, bo już pewnie czas.

— Zakręć sobie piec... I pamiętaj, kiedy panie Zierskie będą wracały, nie uprzedzaj je, że ktoś czeka, chcę im zrobić niespodziankę. Rozumiesz?

— Rozumiem, proszę pana!...

— Czy to ty pierwszy raz prowadziłaś mnie do pokoju pań Zierskich, kilkanaście dni temu?

— Tak, to ja, proszę pana!...

— Nie szkodzi. Ale pamiętaj, żebyś nie pisnęła słówka, że ktoś czeka na panie!...

— Dobrze, proszę pana!... — szepnęła pokojowa, zdziwiona i nieco nastraszona surowym tonem Noderskiego.

— Czy panie przychodzą wcześnie na obiad?

— Tak, jak wszyscy — odpowiedziała dziewczyna, mocując się z żelaznym gwintem, którym obracała osłaniając sobie przed żarem rękę fartuchem.

— Czy panowie odprowadzają panie aż do pokoju?

— Nie, panowie zaraz zwykle odchodzą. Potem przychodzą...

— I znów idą na przechadzkę?...

— Jak kiedy... Czasem jadą saniami albo do Jaszczurówki, albo do Kuźnic, albo jeszcze gdzie indziej, nie wiem, albo siedzą u nas w bawialnym, kiedy pani starsza nie ma ochoty nigdzie jechać...

— Ustalony tryb życia!... — mruknął do siebie Noderski.

Dziewczyna wreszcie zakręciła piec, wstała z klęczek i zapytała:

— Czy mogę już iść?

— Idź.

— Czy pan zamknie drzwi na klucz?

— Pocóż mam zamykać drzwi, kiedy pozostanę w pokoju?

Dał znak ręką, żeby odeszła.

Dziewczyna zerknęła na niego podejrzliwie i wysunęła się z pokoju.

— Ładny mężczyzna — myślała, idąc korytarzem i jeszcze oglądając się na drzwi pokoju, który przed chwilą opuściła. — A ta głupia go nie chce! Ano, zazdrosna jest — przypomniała sobie scenę, której była świadkiem. — Jabym też była zazdrosna o takiego ładnego chłopa!...

Pokręciła głową i zbiegła po schodach.

— Powiedzieć im, jak przyjdą, że on czeka, czy nie? — zastanawiała się. — A co mi zresztą do tego! Kazał nie mówić, to nie powiem i już!...

Noderski wszedł za parawan i siadł na łóżku Teci.

Podparł głowę rękami i tak trwał w oczekiwaniu, nasłuchując każdego szelestu, jaki słyszał na korytarzu. Mijały minuty, układały się w długie kwadranse i nieskończenie długie godziny.

Istotnie tak było. W niespełna godzinę po opuszczeniu samochodu przez Noderskiego, policja już wiedziała o stojącej samotnie i przysypanej śniegiem limuzynie. W półtorej godziny później przypadkowy szofer jechał już samochodem Montemorta do Nowego Targu, a wywiadowcy i posterunkowi policji jęli myszkować po Zakopanem, słusznie przypuszczając, że ukrył się tu właśnie, a nie gdzie indziej.

Sędzia co chwila odbierał sprawozdania z przebiegu pościgu i udzielał wskazówek.

Montemort, zdenerwowany, jednak w dalszym ciągu doskonale panujący nad sobą, oczekiwał na przybycie swego samochodu.

— Dlaczego nie oskarżał mnie, kiedy już wpadł? — zadawał sobie pytanie, nie mogąc rozwiązać tej zagadki. — Może się jednak bał mojej zemsty, może liczył na przebaczenie z mojej strony?... Porwał tę ekspedientkę!... To doprawdy szaleniec!... Zakochany szaleniec... Ale to nie rozwiązuje wcale zagadki milczenia jego. Czyżby nie chciał mówić, by nie kompromitować szeregu osób, które siłą rzeczy byłyby wciągnięte w całą tę sprawę? Bywają takie wypadki! Cóż go to jednak może obchodzić?... Czyżby miał jeszcze tyle nonsensowej delikatności w sobie?... Wprost nie do wiary. Teraz, kiedy dowiedział się, że ja żyję, nie powinien nikogo oszczędzać! Nie ma nic do stracenia!...

Dalszy ciąg nastąpi

Grudzień
8
Sobota
Niep. Pocz.' NMP.

KRONIKA KRAKOWA

Jak Kraków uczcił 30-lecie pracy naukowej Pana Prezydenta Rzplitej

W dniu wczorajszym obchodził krakowski świat naukowy wraz z całą Polską 30-lecie pracy naukowej Prezydenta Rzplitej, prof. dr. Ignacego Mościckiego.

Staraniem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i oddziału śląsko-krakowskiego Polskiego Towarzystwa Chemicznego odbył się o godz. 12 w auli U. J. obchód jubileuszowy. W obchodzie wzięli udział zaproszeni goście ze świata naukowego. P. wojewodę zastępował radca wojewódzki Żułkiewicz, obecni byli również prezydent miasta dr. Kaplicki, starosta grodzki Pałosz, prezes dyrekcji poczt i telegrafów pułk. Spett, wiceprezes sądu apelacyjnego dr. Potempa, szef prokuratury dr. Spólnik, biskup Rospond, ks. Slepicki radca seminarjum śląskiego dr. Maśliński, pułk. Madejski, oraz wszyscy rektorzy i profesorzy uczelni z prorektorem U. J. prof. dr. Krzyżanowskim na czele.

Uroczystość rozpoczął chór akademicki odśpiewaniem hymnu „Gaude Mater Polonia", poczem głos zabrał w imieniu nieobecnego rektora prorektor prof. Krzyżanowski, który podniósł znaczenie dzisiejszego obchodu 30-lecia pracy znakomitego uczonego, a zarazem Prezydenta prof. Mościckiego. Mówca zaznaczył, że dla uczczenia obchodu zawiązał się komitet, w skład którego weszli rektorzy wszystkich uniwersytetów polskich.

Następnie zabrał głos imieniem Polskiego Towarzystwa Chemicznego prof. dr. Dziewoński, który wygłosił odczyt p. t. „Indywidualność Prof. Ignacego Mościckiego jako człowieka, badacza i wynalazcy na tle wspomnień osobistych z przed 30 laty".

Następnie prof. dr. Estreicher mówił o działalności naukowej prof. Mościckiego w dziedzinie chemji, prof. dr. B. Kamieński o pracach prof. Mościckiego w zakresie elektomechaniki i elektrotechniki, dyrektor państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach inż. R. Wowkanowicz o wielkiej roli Prezydenta jako twórcy i organizatora przemysłu azotowego w Polsce.

Uroczystość zakończyło odśpiewanie hymnu narodowego.

Epilog afery wekslowej

W krakowskim sądzie okr. karnym zapadł wczoraj wyrok w procesie czterech „kupców" którzy prowadzili skład węgla i drzewa na ul. Prądnickiej w Krakowie oskarżonych o rozmaite oszustwa.

Trybunał skazał oskarżonych Henryka Chaima Mindla, Stanisława Bieńkiewicza, Józefa Hirscha Dębinę, każdego na 6 mies. więzienia, orzekając również odnośnie do każdego oskarżonego utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 2.

Karę więzienia wszystkim oskarżonym darowano na podstawie amnestji.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Solecki wot. ss. o. dr. Kurzer i dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Stawarski, bronili adw. dr. Kohane i dr. Woźniakowski.

Mąż i żona zabici prądem elektrycznym

Podczas robienia porządków woźny szkoły powszechnej w Błoniu, Władysław Olczak, został śmiertelnie porażony prądem elektrycznym.

Żona Olczaka, widząc upadającego męża, rzuciła się jemu na ratunek. Nie znając przyczyny upadku usiłowała podnieść męża. W tej samej chwili nieszczęśliwa kobieta padła rażona prądem.

Olczakowie zginęli wskutek zerwania się przewodów wysokiego napięcia.

Olczakowie pozostawili sześcioro drobnych dzieci.

Zamordowanie doradcy rabina

Do Biłgoraja w pobliżu Lublina powrócił wczoraj z podróży ze swym doradcą (tak zw. gabem) tamtejszy rabin cudotwórca.

Kiedy dowiedział się o tem inny gabe, zażądał od gabego cadyka, aby podzielił się z nim zebranymi podczas podróży pieniędzmi.

Podczas wynikłej kłótni gabe cadyka ugodzony został nożem w szyję i padł trupem na miejscu.

Zbeszczeszczenie cmentarza

Litewska prasa donosi, że nieznani sprawcy znieważyli wczoraj cmentarz żydowski w Wilkach na Litwie.

Złamano ogrodzenie cmentarza, odkopano szereg pomników i część ich wyrzucono poza obręb cmentarza.

Wypadek na ul. Karmelickiej

Wczoraj rano najechała taksówka zapełniona rozbawionymi osobnikami na ul. Karmelickiej w Krakowie na chłopca, rozwożącego we wózku pieczywo.

Chłopiec został poraniony tak poważnie, że odwieziono go do szpitala.

Szofer taksówki, który swą nieostrożną jazdą spowodował wypadek, ulotnił się. Przechodzący nielicznie przechodnie zauważyli tylko końcowe numery rejestracyjne 41. Taksówka była koloru czerwonego.

Nagły zgon biedaka

W nocy zmarł na plantach przy ul. św. Gertrudy L. 9, nieznany mężczyzna lat około 40, ubrany w łachmany bez koszuli, nie posiadający przy sobie żadnych dokumentów.

Dochodzenia celem ustalenia tożsamości osoby w toku. Biedak zmarł na udar serca.

Zwłoki przewiezione zostały do Zakładu Medycyny Sądowej.

Zamach samobójczy w Podgórzu

Wczoraj wieczorem wezwane zostało Pogotowie Ratunkowe na planty podgórskie do Głowackiego Kajetana, lat 56, zam. przy ul. Tureckiej L. 44, który w zamiarze samobójczym wypił większą ilość jodyny.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, Głowacki odszedł do domu.

Walka dwóch proboszczów

Donoszą z Berlina, że niezwykłe zajście miało miejsce w Schönberg w kościele św. Pawła.

Mianowicie kazanie w tym kościele miał wygłosić ks. proboszcz Rabenau, ale kiedy zjawił się w świątyni, przeciwnik jego, fanatyk, należący do „Niemieckich Chrześcjan" ks. Peters dostał się na chór i począł głośno grać na organach.

Rzecz prosta, że donośny głos organów ogłuszył zupełnie głos kaznodziei, który skorzystał wreszcie z chwilowej pauzy i zapowiedział wiernym, by opuścili kościół.

Kazanie odbyło się na dziedzińcu kościelnym, pod gołem niebem. Wysłuchało go tysiące wiernych, podczas kiedy w kościele pozostało zaledwie 60 zwolenników wojowniczego proboszcza Petersa.

Ujęcie groźnego opryszka

W toku dochodzeń prowadzonych przez władze bezpieczeństwa w związku z aresztowaniem niej. Józefa Kościołka z Zabierzowa pod Krakowem, który dopuścił się kradzieży w Brzesku, okazało się, że jest to poszukiwany od dawna międzynarodowy oszust.

Kościołek grasował w pociągach pospiesznych na linji Wiedeń—Budapeszt i Wiedeń—Warszawa, dopuszczając się zuchwałych kradzieży. W wyniku dochodzeń aresztowano również domniemanego spólnika Kościołka.

Uwaga! Radjosłuchacze!

Wesołe „Rozmówki Strzeleckie" Strzelców: Felka Gapy i Antka Szczapy na aktualne tematy w opracowaniu M. Sabatowicza nadaje rozgłośnia Polskiego Radja w Krakowie w piątki o godz. 18, dnia 14, 21 i 28 grudnia 1934 r.

Nadużycia w konsumie miejskim

Dochodzenie prowadzone w konsumie miejskim w związku z wykrytemi tam nadużyciami wykazały, że w czasie od roku 1927 — 1931 sprzeniewierzono 31.500 zł. na szkodę gminy m. Krakowa. Aresztowano dwóch urzędników, przeciwko którym prokurator wygotuje akt oskarżenia.

Schwytanie dezertera

Policja przeprowadziła na peryferjach oraz przysiółkach Zakopanego większą obławę, w czasie której zatrzymano kilku podejrzanych osobników.

Wśród nich zatrzymano w Kościeliskach Władysława Bukowskiego, poszukiwanego przez sąd wojsk. w Krakowie jako dezertera. Odstawiono go do Krakowa.

Wydalenie ze szkół średnich

Około 100 uczniów krakowskich szkół średnich zostało wydalonych z gimnazjum z powodu niezapłacenia pierwszej raty taksy, której termin upłynął z dniem 1 bm. Wpłynęło to deprymująco na uczniów i rodziców.

Ożenił się 58 razy w ciągu 5 lat

W mieście Tula znanem z produkcji samowarów, odbył się proces wysokiego urzędnika GPU który był pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za to że wciągu 5-ciu lat ożenił się i rozwiódł 58 razy.

Jest rzeczą naturalną, że nawet jego wysoka pensja nie mogła wystarczyć na opłacenie alimentów. Sąd skazał urzędnika na 4-ry lata więzienia.

CO MÓWI LUD?

Dlaczego tak drogo?

Jeden kilowat prądu kosztuje Elektrownię Miejską w Krakowie tylko ośm groszy, a produkcja 1 kg. soli w Wieliczce wypada tylko na 4 groszy.

Dlaczegoż więc pytamy się płaci drobny konsument prądu aż 60 groszy, a kg. soli kosztuje aż 26—28 groszy.

To samo jest z bułkami. Płać po 4, po 5 groszy za bułeczkę, która przed wojną kosztowała centa, a 6 bułek tylko 5 centów.

Podobnie jest z ceną zapałek spirytusu i tytoniu. Za zapałek pudełko o 40 zapałkach płać 10 groszy, za litr, spirytusu 10 zł. 80 gr., za tytoń po 90 i 1·40 zł., a przecież przed wojną dwa pudełka szwedzkich zapałek po 60 każde sprzedawali chłopcy na moście podgórskim za centa, spirytus był mimo akcyzy za niecałe 2 korony, a tytoń po 13 i 17 centów.

Dlaczego więc my musimy tak drogo płacić?

(*T. W.*)

Żywcem pochowana

W miejscowości Garacanewacz w Jugosławji zdarzył się wczoraj wstrząsający wypadek pochowania żywej osoby. Zmarła tam w sędziwym wieku wieśniaczka Muzarows, która po dwu dniach została pochowana.

W kilka godzin po pogrzebie usłyszał grabarz jakieś szmery, dochodzące z grobu, tylko pobieżnie przysypanego ziemią. Gdy przy pomocy kilku ludzi odkopano grób, stwierdzono na podstawie pozycji pochowanej kobiety oraz rany na twarzy, że nieszczęśliwa osoba została pochowana w letargu i że w grobie dopiero po rozpaczliwej, a beznadziejnej walce poniosła śmierć przez uduszenie.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie na ludności okolicznej, szczególnie zaś na widzach niesamowitego wypadku.

Teatr miejski: „Zbójcy"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Taniec miłości" „Baroud".
Apollo: „Melodje cygańskie"
Atlantic: „Nana" „Hopla"
Bagatela: „Śmiech w piekle" i rewja „O czem śnią panienki"
Dom żołnierza: „Panienka od szlagierów"
Muzeum: „Parada rezerwistów".
Promień: „Moje marzenie to ty" i „Karioka".
Słonko: „Zakazana miłość"
Świt: „Ala w krainie czarów"
Sztuka: „Pieśń kozaka"
Uciecha „Ich noce"
Wanda; Świat się śmieje"
Zorza: Ułani, ułani, chłopcy malowani

Radjo

Kraków G.: 9,00 Transm. z Warsz 9,50 Zapowiedź programu 10,00 Nabożeństwo 12,00 Hejnał 12,03 Transm. z Warsz. 12,05 „10 minut o teatrze" 12,15 Transm. z Warsz. 14,00 Nowości z Płyt 15,00 Transm. z Warsz. 15,25 Gawędy podhalańskie 15.45 Pogadanka dla rolników 16,30 Transm. ze Lwowa i Warsz. 18,10 Wiad. bieżące 18,15 Transm. z Warsz. 19,00 Transm. z Warsz. i Lwowa 19,56 Wiadomości sportowe 20,00 Transm. z Warsz. 22,00 Koncert. 24,00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Diatla 36.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Wojska jugosłowiańskie przekroczyły granicę węgierską

Specjalny korespondent „Daily Telegraphu" depeszuje z Szegedu, że nieregularne oddziały jugosłowiańskie przeszły już granicę węgierską tej nocy w okolicy Roeszeg, ale że udało im się tylko wkroczyć na terytorjum węgierskie na niewielką odległość.

Oficjalne koła węgierskie wpływają na ludność, aby zachowywała się spokojnie i nie podejmowała kontrataków.

Bandyta na ławie oskarżonych

Przed sędzią drem Bobilewiczem w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław Waligóra, lat 26, wyrobnik z Libiąża Wielkiego, oskarżony o to, że dnia 17 czerwca b. r. strzelał z rewolweru do Wojciecha Kumanka raniąc go w klatkę piersiową.

Następnie Waligóra strzelał do Jana Bochenka, raniąc go ciężko.

Wkońcu Waligóra pod groźbą rewolweru napadł na robotnika i odebrał mu rower.

Rozprawę odroczono celem przekazania sprawy trybunałowi.

Oskarżał prok. dr Jagielski, bronił adw. dr Künstlinger.

Wykrycie 2 domów nierządu

Wczoraj władze policyjne w Łodzi wydały nakaz aresztowania Lewińskiego, właściciela pokojów umeblowanych „Riviera" przy ul. Piłsudskiego 39.

Dochodzenie wykazało, że Lewiński wynajmował pokoje na godziny w celach nierządu, z którego czerpał od 50 do 70 procent zysku.

Drugi lupanar zlikwidowano przy ul. Zakątnej 19, należący do Berlińskiej, która, jak ustalono, zmuszała bezbronne kobiety do nierządu. Pozatem stwierdzonem zostało, że ostatnio usiłowała nakłaniać do nierządu starsze uczennice szkół powszechnych. Berlińską aresztowano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2, Telefon Nr. 173-0